

## **Prymas Tysiąclecia przeprowadził Polskę przez Morze Czerwone. Rozmowa z Grzegorzem Kucharczykiem**

Obcowanie z jego pismami to obcowanie z człowiekiem cywilizacji która chyba ginie, a w każdym razie przeżywa poważny kryzys, czyli cywilizacji żywej wiary i zdrowego rozsądku. Kardynał określał Polaków jako naród rzymski, a więc zanurzony w cywilizacji łacińskiej – mówił prof. Ryszard Kucharczyk podczas rozmowy z Mirosławem Haładym przeprowadzonej dla portalu Głos24.pl.

**Mirosław Haładaj (Głos24.pl): 12 września jest wyznaczoną datą beatyfikacji kard. Wyszyńskiego. Czy to jest główna przyczyna powstania Pańskiej książki?**

**Grzegorz Kucharczyk (historyk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu):** Postanowiłem wykorzystać ten czas między pierwotnym, zeszłorocznym terminem beatyfikacji a 12 września. Stwierdziłem, że być może jest to czas dany aby głębiej poznać nauczanie i myśl Prymasa. Ta książka nie jest klasyczną biografią, ani wyłącznie opowieścią o jego konfrontacji z systemem komunistycznym. Patrząc na to co pojawiło się w innych wydawnictwach stwierdziłem, że brakuje spojrzenia na jego myśl ze strony jego stosunku do rewolucji. Traktuję tę książkę jako szkic do większego dzieła, jakim będzie opracowanie całości myśli kard. Wyszyńskiego.

## **O jaką rewolucję chodzi w tytule? W XX wieku nie brakowało różnego rodzaju przewrotów.**

Chodzi o kolejne emanacje przewrotu rewolucyjnego, który w różnych epokach uderzał w cywilizację powstałą dzięki Kościołowi. Pisałem o niej w mojej poprzedniej książce wydanej w Białym Kraku („Katedra i uniwersytet”, 2021). Ta cywilizacja dowartościowała na równi wiarę i rozum, tworzyła tę „szczęśliwą syntezę” między wiarą i rozumem, jak mówił Benedykt XVI. Ksiądz Prymas był żywo zainteresowany przebiegiem tych rewolucji których osobiście doświadczał bądź był ich świadkiem (komunistyczna w Rosji, czy narodowosocjalistyczna w Niemczech), ale również rewolucji ‘68 roku i kościelnej rewolucji pod szyldem tzw. reform posoborowych. Jeżeli popatrzymy na genealogie ideowe – sięgają one początku nowożytności i reformacji protestanckiej, a następnie rewolucji francuskiej i XIX-wiecznych laicyzmów. Do nich też się odnosił. Poznając dzieła Prymasa miałem przeczucie, że to jest aktualne także dla nas w XXI wieku.

## **Czy z idei Prymasa wynikały wyłącznie działania defensywne, obrona Kościoła?**

Prymas Tysiąclecia nie był kunktatorem. Zawsze podkreślał że jego podstawowym zadaniem jest prowadzenie ludzi ku zbawieniu, a wszystko inne jest dodatkiem. Stąd miał właściwie ustaloną hierarchię rzeczy. Mówił pod koniec swojego życia w lutym 1981 roku w Gnieźnie: „ja jestem nauczycielem narodu w Kościele, w związku z tym nie jestem tutaj po to aby komukolwiek schlebiać”. To jest *credo* które przyświecało mu przez cały okres pasterzowania. Konsekwencja w

nauczaniu i postawie jest bardzo charakterystyczna, podobnie jak ścisły związek między tym co mówił a między tym co robił – krótko mówiąc świadectwo. Było ono najlepszą gwarancją obrony przed jakimikolwiek naciskami ze strony władz komunistycznych. Oni po prostu nie mieli na niego żadnego haka, bo był człowiekiem wolnym. Mówił on że zadaniem każdego księdza katolickiego jest być zależnym tylko od Boga, a nie od świata. Wcielał to swoim duszpasterzowaniem; nie traktował ślubów jasnogórskich czy obchodów milenijnych jako aktu defensywnego, ale jako akt powiązania wiary katolickiego narodu ze sferą życia codziennego. To był główny cel Wielkiej Nowenny: nasza wiara ma określać nasze życie. Program Nowenny znalazł swoją kulminację w obchodach milenijnych. To wtedy doszło do pierwszego wielkiego liczenia się Polaków wbrew komunistom. Wtedy ludzie głosowali nogami, jednocząc się na szlakach milenijnych wokół Prymasa; z tego narodzi się następnie pokolenie „Solidarności” lat 1980-1981. Parafrazując Jana Pawła II można powiedzieć, że nie byłoby „Solidarności” gdyby nie wielki program milenijny Prymasa Tysiąclecia. To często umyka z kart podręczników.

### **Czym Pana zdaniem zasłużył sobie na miano Prymasa Tysiąclecia?**

Autorem tego określenia jest Jan Paweł II. Nazywał go tak w podwójnym sensie tych słów: jako prymasa który przygotował obchody tysiąclecia Chrztu Polski, ale również w szerszym sensie, bo przez tysiąc lat państwa polskiego jest to jeden z najwybitniejszych, o ile nie najwybitniejszy z galerii prymasów polskich. Kardynał swoją posługę na stolicach prymasowskich w Gnieźnie i Warszawie pełnił w okresie przełomowym dla dziejów narodu i Kościoła w Polsce. Wojna postawiła nas na granicy biologicznego istnienia, mieliśmy przetrzebione elity, a

w 1944 roku zaczęła się nowa dyktatura totalitarna wprowadzona na bagnietach Armii Czerwonej za przyzwoleniem naszych zachodnich sojuszników. Prymas przeprowadził nas przez to Morze Czerwone.

**W trudnych początkach, kiedy instalowany był w Polsce system radziecki, kardynał wziął na siebie decyzję o podpisaniu porozumienia z najeźdźcą.**

Nawet jednak dzisiejsi krytycy porozumienia z 1950 nie potrafią wskazać *passusu*, w którym Prymas odżegnywałby się od żołnierzy powstania antykomunistycznego. Po drugie Prymas nigdy walki nie zaprzestał z czego zdawali sobie sprawę komuniści. Inaczej nie byłoby środków represyjnych podejmowanych po 1950 roku wobec całego Kościoła w Polsce i wobec samego kard. Wyszyńskiego. Jego uwięzienie we wrześniu 1953 roku i otoczenie tajnymi współpracownikami, świeckimi i duchownymi, jest najlepszym dowodem na to, że władza komunistyczna nie traktowała go bynajmniej jako swego sojusznika czy nawet nieświadomego współpracownika.

**Czego od kard. Wyszyńskiego mogą się uczyć współcześni wierni i współcześni kapłani?**

Mamy do czynienia z wierzącym księdzem traktującym na serio swoje powołanie jako biskupa, prymasa, kardynała i traktującego poważnie swoje obowiązki jako Polaka. Największym skarbem jest jego świadectwo, zgodność między jego słowami i czynami. Ten dodatkowy rok oczekiwania na beatyfikację daje nam możliwość czerpania z niego przykładu i nadziei. On żył w bardzo trudnych czasach, a jednak

wytrwał bo wierzył na serio. Przyłgnięcie do Jezusa i Matki Bożej tak jak ma to miejsce w przypadku każdego świętego jest dla nas pomocą, czyli odsieczą z nieba.

## **Jak wyglądały relacje między kard. Wyszyńskim a Karolem Wojtyłą, a później Janem Pawłem II?**

Prymas nie był człowiekiem wylewnym. W jego zapiskach *Pro memoria* wydawanych nakładem IPN-u pojawiają się wzmianki o biskupie, następnie arcybiskupie Karolu Wojtyle. Kard. Wyszyński opisuje wspólną pracę dla Kościoła w Polsce. Przyjaźń ta rodziła się przez wiele lat w warunkach frontowych. Papież mówił że uczył się Kościoła na szlakach milenijnych. Było to dla niego wielką katechezą o Kościele i narodzie w Kościele. Zważywszy na to jaką rolę odegrał Jan Paweł II, mamy do czynienia z wielką zasługą Prymasa który przygotowywał przyszłego Papieża do służby Kościołowi.

## **Za co najbardziej ceni pan kard. Wyszyńskiego?**

Obcowanie z jego pismami to obcowanie z człowiekiem cywilizacji która chyba ginie, a w każdym razie przeżywa poważny kryzys, czyli cywilizacji żywej wiary i zdrowego rozsądku. Kardynał określał Polaków jako naród rzymski, a więc zanurzony w cywilizacji łacińskiej. Pojawiają się w jego homiliach takie tematy, które rzadko są poruszane dzisiaj, na przykład zmartwychwstanie ciał i konsekwencje tej prawdy wiary. Obecnie w duszpasterstwie to zanika, a w swoich pismach Prymas

mówi o tym wielokrotnie. Jest to kopalnia skarbów ducha i myśli, z której można czerpać pełnymi garściami, do czego wszystkich zachęcam.

*Z prof. Grzegorzem Kucharczykiem rozmawiał Mirosław Haładaj. Tekst wywiadu ukazał się pierwotnie na portalu Głos24.pl.*